

Maduro nie ma innego wyjścia

29 czerwca 2020

„Rząd Maduro często wykorzystuje bardzo szeroko swoje „zasoby administracyjne” w interesie partii władzy, i to rzeczywiście słaby punkt wenezuelskiej demokracji. Ale z drugiej strony, kto powiedział, że w krajach o systemie dwupartyjnym, w których główne partie otwarcie reprezentują interesy wielkiego kapitału, demokracji jest więcej niż w Wenezueli?” – z Dymitrijem Sztrausem, mieszkającym w Wenezueli tłumaczem i programistą, rozmawia Piotr Jastrzębski.



– Pochodzi Pan z Czelabińska, ale jednak wybrał Pan Wenezuelę. Od jak dawna Pan tam mieszka?

– Na stałe od 2008 r. Wcześniej mieszkałem tam sześć lat od 1995 do 2001 roku. Także kraj doskonale już poznałem. Pracuję jako tłumacz, to moje główne źródło utrzymania.

– Według doniesień europejskich mediów, wynika że spadek gospodarczy, inflacja, deficyt żywności i innych towarów, to wina prezydenta Nicholasa Maduro, któremu zarzucają również brak demokracji.

– Kryzys gospodarczy to efekt spadku cen ropy naftowej,

wyczerpania starych złóż tego surowca, błędnej polityki ekonomicznej i wojny gospodarczej Stanów Zjednoczonych przeciwko Wenezueli. Niedemokratyczny charakter polityki Maduro nie ma z tym nic wspólnego. Ustrój polityczny Wenezueli jest jak najbardziej demokratyczny. Istnieją partie polityczne, w tym mocno opozycyjne, które wygrywają wybory parlamentarne, mają swoich prezydentów miast i gubernatorów. To prawda, że rząd Maduro często wykorzystuje bardzo szeroko swoje „zasoby administracyjne” w interesie partii władzy, i to rzeczywiście słaby punkt wenezuelskiej demokracji. Ale z drugiej strony, kto powiedział, że w krajach o systemie dwupartyjnym, w których główne partie otwarcie reprezentują interesy wielkiego kapitału, demokracji jest więcej niż w Wenezueli? Trzeba też dodatkowo wspomnieć o wenezuelskim systemie liczenia głosów na wyborach. Jest ona zabezpieczona licznymi mechanizmami kontroli, w tym z udziałem mężów zaufania uczestników wyborów, co sprawia, że wszelkie manipulacje i fałszerstwa są bardzo trudne, a już takie decydujące o wynikach – praktycznie niemożliwe. Maduro zwyciężył w ostatnich wyborach – mimo, że większość społeczeństwa była przeciwko niemu – wyłącznie dlatego, że nieprzejednana opozycja odmówiła udziału i wezwała swoich zwolenników do ich bojkotu. W takich warunkach bez problemu wygrał ze swoimi konkurentami – mniej znanymi opozycjonistami.

– Czy według pana rolę obecna polityka prezydenta Maduro, związana jest bardziej z interesami Wenezueli i Wenezuelczyków, czy – jak twierdzą niektórzy – działa on tylko w imię realizacji własnych interesów?

– Powiedziałbym, że jego polityka odpowiada interesom Wenezueli w tej części, w której dotyczy wzmocnienia suwerenności tego kraju.

– Czy można więc uznać Maduro za spadkobiercę Hugo Chaveza?

– Generalnie tak. Przy wszystkich wahaniach w jego polityce, stanowisko Chaveza w dwóch sprawach było na przestrzeni lat

jego rządów niezmiennie: w polityce wewnętrznej – w wierności zasadzie, że ropa naftowa ma pozostać w rękach państwa; a w zagranicznej, że Wenezuela powinna rozwijać stosunki z różnymi krajami i mieć więcej niż jednego partnera strategicznego. Maduro tych zasad się trzymał. Dziś wielu krytykuje go za „odejście od polityki Chaveza”, ale przecież nie wiadomo, jak by w obecnych okolicznościach postępował jego poprzednik, który był dość elastycznym politykiem. Na przykład, rząd Maduro krytykowany jest i przez lewicę i przez prawicę za zgodę na wydobycie złota na południu kraju. Wiele mówi się o zniszczeniu środowiska, a lewica twierdzi, że Chavez by na to nie pozwolił. Zapomina się przy tym, że choć ekologia była dla niego ważna, to na pewno nie znajdowała się na pierwszym miejscu. Przecież podczas swojej pierwszej kadencji polecił budowę linii wysokiego napięcia przebiegającej przez Park Narodowy Imataka, co ostro oprotestowały organizacje ekologiczne i indiańskie. W obecnych warunkach blokady ekonomicznej, spadku wydobycia i ceny ropy, kraj nie jest w stanie zagwarantować sobie bezpieczeństwa żywnościowego; chodzi już nie tylko o walkę z biedą, ale o niedopuszczenie do pojawienia się głodu. Maduro nie ma innego wyjścia – musi wykorzystać wszystkie istniejące możliwości do pozyskania środków do budżetu. Z drugiej strony, niektóre problemy rządu Maduro spowodowane zostały przez zbyt dokładne kopiowanie błędnej polityki Chaveza. Na przykład, Hugo Chavez przez co najmniej dziewięć lat ani razu nie podniósł ceny paliwa, z czego był bardzo dumny. W czasie jego rządów te ceny nie rosły pomimo, że też była inflacja (nieporównywalna z tą z ostatnich lat), wzrastały koszty, płace, od czasu do czasu przeprowadzano dewaluację waluty narodowej. Wszystko to doprowadziło do sytuacji, w której benzyna była nie tyle tania, co praktycznie bezpłatna. Państwo traciło ogromne kwoty na subsydiowanie jej ceny detalicznej (około 15 mld dolarów rocznie), a z tej hojności korzystali nie tylko najubożsi, ale też właściciele džipów i jachtów. Poza tym, tania benzyna w połączeniu z lokalnymi tradycjami korupcyjnymi doprowadziła do powstania całej warstwy przemytników wzdłuż granicy z

Kolumbią, nieźle żyjących na koszt państwa i karmiących jeszcze skorumpowanych wojskowych i urzędników, gdy w tym samym czasie w przygranicznych rejonach brakowało paliwa. Trzeba uczciwie przyznać, że Maduro ceny paliw podwyższał już dwukrotnie, choć podwyżki te zniwelowała potworna inflacja. Czyli benzyna w Wenezueli znów jest bezpłatna, przy czym w tym roku pojawił się jej poważny deficyt. A przecież tania benzyna, zamiast darmowej, doprowadziłaby do tego, że część środków można by zainwestować w obsługę techniczną rafinerii, których obecny stan jest właśnie jedną z przyczyn wspomnianego deficytu. Innym elementem dziedzictwa Chaveza były różne machinacje i manipulacje spowodowane stałym kursem waluty narodowej, boliwara, wobec dolara, i czarnym rynkiem walutowym, który się w efekcie pojawił. Wprowadzony w 2003 roku stały kurs dolara pozwolił na stabilizację gospodarki po burzliwych latach 2002-2003 i stał się jednym z podstawowych elementów państwowej polityki finansowej, doprowadzając w połowie minionej dekady do znacznej poprawy poziomu życia większości Wenezuelczyków. Ale jednocześnie stworzył grunt dla wielu nadużyć i korupcji, przez co wskutek skoordynowanych działań z zagranicy kurs czarnorynkowy zaczął przewyższać urzędowy najpierw kilku-, a następnie kilkudziesięcio- i kilkusetkrotnie. Rząd Maduro kilka razy próbował okiełznać czarny rynek, ale nigdy mu się to nie powiodło. Przez wiele lat połączenie stałego kursu boliwara z gospodarką rynkową i słabą kontrolą ze strony państwa prowadziło do powstawania bajecznych fortun przedsiębiorców i skorumpowanych urzędników państwowych i dopiero w ubiegłym roku ten kurs, będący lekarstwem gorszym od choroby, został zniesiony.

– W Europie sporo mówiło się o opozycyjnej sile Juana Guaido. I nie chodzi tu o jakiś potencjał programowy, tylko raczej dążenie do sprzeciwienia się obecnym władzom za każdą cenę, w tym poprzez przewroty, spiski, korupcję polityczną. Może niezbyt dobrze dostrzegamy istotę problemu z Europy. Jakie są faktyczne przyczyny konfliktu między Guaido a Maduro?

– Jest to kontynuacja konfrontacji między Chavezem i tradycyjną wenezuelską opozycją zorientowaną na współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. Juan Guaido to przedstawiciel nowej opozycyjnej generacji. Ukończył niepubliczny Katolicki Uniwersytet im. Andresa Bello, którego absolwentami było wielu działaczy opozycji. Jako przywódca studencki organizował protesty antyrządowe jeszcze w 2007 roku. Widocznie został zauważony, bo już wkrótce wyjechał kontynuować naukę do Stanów Zjednoczonych, gdzie otrzymał stypendium. Po powrocie został jednym z ważniejszych działaczy jednej z nowych partii pod nazwą „Nowe Czasy”, powołanej w celu przeciwstawienia się reżimowi Chaveza i jednocześnie starań o przełamanie nieufności wyborców wobec tradycyjnych partii politycznych. Jego kariera była bardzo dynamiczna i dość niejasna. Nie ma w swoim życiorysie doświadczenia na stanowisku mera czy gubernatora, a posłem został z listy partyjnej. Jednak wskutek układu międzypartyjnego został przewodniczącym parlamentu, a w styczniu 2019 roku, po inauguracji kolejnej kadencji Maduro wybranego w 2018 roku (nieprzejednana opozycja przekonywała o bezprawności tych wyborów, choć – jak już wspomniałem – odbyły się one zgodnie z wenezuelską konstytucją), ogłosił się pełniącym obowiązki głowy państwa. Cały ten spektakl zyskał legitymację w postaci poparcia Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników na całym świecie, którzy uznali Guaido za prezydenta. Przy tym wszystkim nie przedstawił żadnego czytelnego programu politycznego; wszystkie jego wystąpienia w zasadzie ograniczały się do oświadczeń o braku legitymacji „uzurpatora” Maduro i gotowości społeczności międzynarodowej do przekazania Wenezueli pomocy humanitarnej za pośrednictwem jego „administracji”. Dla Stanów Zjednoczonych i innych krajów, w których znajdowały się wenezuelskie aktywa, wszystko to stało się argumentem na rzecz ich zamrożenia, co jeszcze bardziej pogłębiło kryzys w Wenezueli. Część tych aktywów zresztą oddano „administracji Guaido”, która dziś dysponuje nimi bez żadnej kontroli.

– Jaką rolę w tym konflikcie odgrywają interesy Stanów

Zjednoczonych? Czy ingerencja amerykańska w politykę wenezuelską jest dziś znaczna? Czy sytuacja w kraju jest, jak twierdzi Guaido, nieuniknioną ceną w procesie zapoczątkowania demokratyzacji, czy może chodzi po prostu o wyznaczenie stref wpływu na rynku surowców energetycznych?

– Stany Zjednoczone nieustannie ingerują w sprawy wewnętrzne Wenezueli jeszcze od czasów prezydenta Chaveza. Najbardziej jaskrawym tego przykładem był, oczywiście, przewrót w 2002 roku. Jednak dopiero za czasów Maduro, te ingerencje stały się permanentne, publiczne i całościowe. Gotów jestem zaryzykować twierdzenie, że obecnie żaden kraj na świecie nie znajduje się pod tak mocnym naciskiem Waszyngtonu, jak Wenezuela. Zaczęło się od ukrytych działań zmierzających do osłabienia gospodarki (wspomniane manipulacje z kursem dolara na czarnym rynku), wspieranie korupcji (w Stanach mieszka wielu zbiegłych z Wenezueli skorumpowanych urzędników, spośród których ani jednego nie wydano do kraju), później sankcje gospodarcze, zakaz działalności amerykańskich firm w Wenezueli i blokada dostaw niezbędnego sprzętu, materiałów i lekarstw do tego kraju, a na koniec uznanie za prezydenta Juana Guaido, zamrożenie wenezuelskich aktywów w Stanach Zjednoczonych i przekazanie części z nich Guaido, do tego wywieranie nacisku na inne kraje i pochodzące z nich firmy w celu skłonienia ich do rezygnacji z interesów w Wenezueli, no i bezpośrednie podżeganie przez Trumpa wenezuelskich wojskowych do zorganizowania puczu i ustanowienie nagrody za zatrzymanie członków wenezuelskich władz.

– Jak wygląda życie zwykłych ludzi w Wenezueli? Co się zmieniło wraz z nastaniem kryzysu?

– Kryzys gospodarczy i polityczny w Wenezueli trwa od końca 2012 roku, czyli już prawie osiem lat. Wcześniej był to kraj z wysokim poziomem życia na tle innych państw latynoamerykańskich; dość przypomnieć, że jeszcze w 2014 roku emigrowali do Wenezueli Kolumbijczycy. Najbardziej atrakcyjnymi aspektami życia w Wenezueli tamtych czasów był

bardzo niski poziom biedy, bezpłatne szkolnictwo wyższe, niskie ceny artykułów spożywczych i innych towarów pierwszej potrzeby, dostępność podróży zagranicznych nawet dla osób o nie najwyższych dochodach. Najważniejszym problemem był wysoki poziom przestępczości i braki w budownictwie mieszkaniowym. Po siedmiu latach pogarszającego się kryzysu te problemy też nie znikły, ale odeszły na drugi plan. Dziś największym zmartwieniem większości społeczeństwa jest drożyzna żywności i lekarstw.

– Chciałbym zapytać bardziej szczegółowo o ostatnie wydarzenia. Czy prawdą jest, że opozycja pod przywództwem Juana Guaido zawarła z amerykańskimi najemnikami kontrakt, w którym zleciła im porwanie Nicholasa Maduro i przeprowadzenie przewrotu wojskowego? Kim są zatrzymani najemnicy? Kto ich zatrzymał?

– Rzeczywiście, podpisano umowę pod koniec ubiegłego roku z przedstawicielami amerykańskiej prywatnej firmy wojskowej Silvercorp USA. Jej tekst był opublikowany po porażce całego planu. Dowiedzieliśmy się z niego, że przedmiotem zlecenia było „zaprowadzenie porządku” w kraju oraz likwidacja lub zatrzymanie jego najwyższych władz. W wyniku skandalu po jego ujawnieniu do dymisji podali się doradcy Guaido – Rendon i Vergara. Większość aresztowanych to dezenterzy z armii wenezuelskiej, których kilkuset w ubiegłym roku na wezwanie Guaido przekroczyło granicę z Kolumbią. Aresztowano również dwóch pracowników Silvercorp USA, byłych żołnierzy armii amerykańskiej, oraz syna znanego wenezuelskiego generała, ministra obrony w czasach Chaveza Raula Baduela, którego skazano na ciężki wyrok za korupcję. Niektórych najemników zatrzymały służby, a innych – zwykli rybacy i członkowie boliwariańskiej milicji.

– Nie była to jednak pierwsza próba dokonania przewrotu w Wenezueli. Czym różniła się od poprzednich?

– Poprzednie próby dokonywane były przez wojskowych i cywilów

znajdujących się na terenie kraju. Tym razem po raz pierwszy podjęto próbę zbrojnego desantu z zagranicy.

– W jaki sposób Wenezuela mogłaby przezwyciężyć obecny kryzys?

– Moim zdaniem, przez walkę z korupcją, zwiększenie wydajności przemysłu naftowego i rozwój innych, niezwiązanych z wydobywaniem ropy sektorów gospodarki. Jak to zrobić? To bardzo trudne pytanie, na które nie znam odpowiedzi.

Z Dymitrijem Sztrausem z Wenezueli rozmawiał Piotr Jastrzębski

Źródło: Trybuna.info